Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 15.—21. listopada 1928 r. Nr. 47



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. i od 2—3 popoł.
Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

I my też to również powinniśmy podkreślić i ciągle podkreślać!

Na jednem z posiedzeń w Sejmie w Warszawie Ukraińcy zastrzegli sobie stanowczo, żeby ich nie porównywano i nie nazywano Rusinami, jak to czynią pewne koła polskie, lecz nazwano ich po imieniu, i nazywano ich Ukraińcami.

Wiadomą jest rzeczą, że nazwę Ukrainy dopiero Niemcy podczas wojny światowej spowodowali oficjalnie, chociaż zapominać niewolno, że i Polacy z hetmanami ukraińskimi mieli do walczenia np. Stanisław Leszczyński w bitwie pod Połtawą w roku 1705, gdzie właśnie hetman ukraiński strasznie zawiódł Stanisława Leszczeńskiego udawszy się w ostatniej chwili na stronę wroga.

Skoro więc dziś Ukraińcy i z przeszłości i z wojny światowej stanowczo opierają się przy tem, żeby ich nie porównywano z Rusinami lecz nazwano ich po imieniu i nazwano ich Ukraińcami.

A przecież Ukraińcy to bardziej naród do Moskali lub przynajmniej do Rusinów, gdyż mowa ich i w piśmie i słowie jakoteż ich religja jest bardzo podobną do wszystkiego tego, co uprawiają Rosjanie, czyli Moskale. Ukraińcy nie byli bowiem tak długie wieki od Rosji odcieńci, ani też oderwani, jak to przez 700 lat byli oderwani Górnoślązacy od Polski.

Górnoślązacy przechodzili przeróżne koleje w historji przez przeszło 700 lat. Niewolno ich mięszać, ani z Polakami z poznańskiego, a cóż dopiero z Polakami z Małopolski Wschodniej lub z Kongresówki, ani też z Niemcami z Brandenburgji itp. Dziś bowiem staje się widocznem, że lud górnośląski nie pragnie szkoły mniejszości, ale pragnie szkoły utrakwistycznej (dwujęzykowej) chce bowiem, żeby dziecko jego mówiło i polskim i niemieckim językiem, a czyni to nie dla antypaństwowej roboty przeciwko Rządowi polskiemu tutaj, czy przeciwko Rządowi niemieckiemu tam. Ten rzekomy bowiem Górnoślązak jest już innej natury, aniżeli i Polak z poznańskiego lub też Niemiec z Brandenburgji. Wychowany przez wieki w innej kulturze, jak Polak z poznańskiego, ale również w jego żyłach krew płynie inna aniżeli ta od Niemca z Brandenburgji. Być może, że w tylu i tylu setkach rodzin ludności górnośląskiej płynie krew polska od pra, pra pra, pra, pra, pra dziadka. To jednak nie przeszkadza, że i krew tych obywateli jest już domięszaną przez zawarcia małżeństw w toku tylu i tylu wieków nawet z pewnym napływem niemieckim. Do tego dochodzi, że oprócz tej krwi wpływa na rozwój tej ludności kultura, a to nie kultura azjatycka, lecz kultura europyjska. Mniejsza o to, czy ją nazywa ktoś kulturą niemiecką, gdyż nawet nie potrzebują się Niemcy swej kultury pod względem duchowym i rozwojem techniki wstydzić, gdyż mają poza sobą szkołę doskonałą i mogą się nią nawet poszczycić o czem świadczą ostatnie wyniki techniki niemieckiej.

Niemców chciała entente zniszczyć Traktatem Versaillskim, a szczególnie zniszczyć ich pod względem państwowości. Osięgnęli jednakowóż wkrew życzeniom i tendencjom coś przeciwnego, gdyż Niemcy będące obecnie ograniczone co do ilości i wysokości wojska w armji rzucają się obecnie na rozwój techniki, na produkcję aeroplanów, jakoteż budowanie olbrzymich latawców w rodzaju Graf Zeppelina, która to technika robi znakomitą reklamę dla rozwoju i potęgi Niemiec, poza granicą i nawet poza Oceanem z jednej strony, zaś z drugiej strony najsilniejszą tworzy podwalinę pod względem oszczędnościowym na niepotrzebne wydatki na wojsko.

Z tych względów zwracamy się do was Górnoślązacy, żebyście zawsze podkreślali, że w pierwszym rzędzie jesteście Górnoślązakami, a nie jak wam wmiawiają w pierwszym rzędzie Polakami. Taksamo jak Szwajcarzy którzy mówią albo po francusku, albo po niemiecku lub po polsku twierdzą, że są w pierwszym rzędzie Szwajcarami, a nie Francuzami, lub Niemcami, albo Włochami.

Za to wam nikt nic zrobić nie może. Jeżeli byliście kiedyś nazwani przez Niemców Grosspolen, lub Wasserpolaken, to dzisiaj was własny brat (chociaż nie wszyscy są tacy kochani bracia) nazywa Szwabami, Germanami, lub zniemczonemi Polakimi. O tem siostro Górnośląska i bracie Górnoślązaku pamiętaj. Do Berlina nie dla ciebie droga, ale dużo wody jeszcze upłynie we Wiśle szczególnie, zanim zdąży Polska zcementować tą prastarą dzielnicę piastowską, w całość Rzeczypospolitej Polskiej, o ile rządy polskiej taktyki wobec Górnego Śląska nie zmienią, i o ile nie uprzytomną sobie, że Górny Śląsk to nietylko przemysł i skarby nieprzebrane w nim, ale na Górnym Śląsku żyje ludność, która czuje inaczej, a jest nawet lepszą do twórczości Państwa Polskiego aniżeli to uważa niejedna klika dzisiaj u steru będąca, czy to urzędowa, czy to półurzędowa. To też nie wyrzekaj się Górnoślązaku tego co dla ciebie od wieków było świętem, lecz stanowczo twierdź to, że jesteś Górnoślązaczką, albo Górnoślązakiem. A jeżeli o te tak bogate skarby i Rada Ambasadorów w Paryżu i Liga Narodów w Genewie tak zarządziła, że stworzyła nawet dwa sądy dla tej ludności na lat 15 to znaczy i Komisję Mięszaną pod przewodnictwem pana Prezydenta Calondera i Trybunał Rozjemczy dla spraw Górnego Śląska pod przewodnictwem p. Prezydenta Kaeckenbecka, to ona miała nietylko na oku te skarby, które przyszły do Polski lub stały się nadal własnością niemiecką, ale miała również na uwadze i tą ludność, która na tymże terenie mieszka, żeby ta ludność swoich praw i zdobyczy kulturalnych pozbawioną nie została.

Pozostaje nam jeszcze jedno życzenie o czem mówi jeden z największych poetów trójgwiazdy poezji niemieckiej Goethe,, Was du ererbt hast von den Vätern erwirb es, um es zu besitzen." A przecież ten sam Goethe, bawiąc na Górnym Śląsku w Tarnowskich Górach, wpisał kiedyś podczas swego pobytu następujące zdanie: „Fern von gebildeten Leuten... wer hilft euch Schätze sammeln und diese bringen ins Licht."

A więc co oddziedziczysz po rodzicach powiada Goethe, postaraj się osiągnąć, ażebyś to mógł utrzymać.

A więc zachodniej chcemy kultury, a nie Azji, ani też biurokratyzmu austrjackiego. I zawsze podkreślać, że w pierwszym rzędzie jesteśmy Górnoślązakami.

Każdy sobie rzepkę skrobie?

Z okazji 10 ciolecia istnienia Rzeczypospolitej Polski jako Państwa na Górnym Śląsku w głowach przeróżnych ludzi urzędowych i nieurzędowych powstają różne tendencje, plany i projekty. Tak np. w gminie Szarlej chciano mieć koniecznie przechrzczoną dotychczasową ulicę Gimnazjalną na ulicę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wojewoda Dr. Grażyński, chce mieć z okazji tej uroczystości Muzeum Śląskie w tym celu wybudować olbrzymi gmach. Pan Korfanty zaś chcąc zademonstrować przeciwko Wojewodzie na swój sposób, proponuje wybudowanie szpitala wojewódzkiego wzorowo urządzonego.

Z jednej strony trzeba przygwóździć tendencję Pana Wojewody, który nie miał kredytów resp. nie miał pieniądzy na kartofle dla bezrobotnych jak tylko 1 000 000 złotych, zaś obecnie zamierza budować muzeum, które napewno będzie więcej kosztowało, gdyż u nas robi się według zasady: „Postaw się i zastaw się."

Pan Korfanty zaś swoim sposobem inaczej postępuje. Na wiecu Związku Właścicieli Domów i nieruchomości p. Korfanty jako właściciel willi gromić na lokatorów, obecnie zamierza budować olbrzymi szpital wojewódzki. Widocznie sądzi pan Korfanty, że jak bezrobotni nie będą mogli placić czynszu mieszkaniowego, to wtedy gdy ich właściciele domów powyrzucają z mieszkań p. Korfanty popakuje tych ludzi do tego szpitala.

Inni zaś powołani czy nie powołani zamierzają budować pomniki. Jedni na cześć powstańców, a drudzy naturalnie z podobizną Marszałka Józefa Piłsudskiego bo to jest modne dzisiaj. Grażyńskiemu jeszcze niechcą budować, gdyż widocznie sądzą, że jeszcze jest za mały, żeby mu wybudować pomnik.

Zamiast się starać o pozbycie się naszych produktów jak np. węgla, żelaza i cynku, na rynkach zagranicznych, to u nas się robi inaczej. Zamiast się

starać, żeby przez to pozbycie się produktów, których mamy nadmiar, żeby zatrudnić jaknajwięcej robotników lub sprowadzić dotychczas wyemigrowanych do Francji i Belgji z powrotem, to u nas się stara o to tylko, żeby budować pomniki, przemianować ulice, lub budować muzea.

Tym sposobem się oczywiście Polski nie rozbuduje. Uroczystościami, iluminacjami, wywieszaniem chorągwi urządzaniem obchodów i pochodów Polski się nie dźwignie, a najmniej zadowoli się lud, który w coraz większą biedę i nędzę wpada. Pustemi frazesami rzucanemi przez obecne czynniki rządowe nie polepszy się sytuacji gospodarczej. Zaciąganiem pożyczek zagranicznych nie utrwala się naszej waluty i nie zrównoważy się naszego bilansu handlowego. Jedynie intenzywna praca, i to wszystkich warstw może jedynie się do tego przyczynić, że Polska będzie silnem państwem. Inaczej nie otrzyma się tego o czem marzy i Marszałek Piłsudski i Wojewoda Grażyński. Co zaś specjalnie do Górnego Śląska, to moglibyśmy, gdyby nie dekret prasowy niejedną rzecz nazwać po imieniu, niejedne sprawy podbać druzgocącej krytyce, moglibyśmy niejedne zamiary powołanych lub nie powołanych czynników ujawnić. Moglibyśmy właśnie wskazać na to, co ludności górnośląskiej zagwarantowano i czego nie dotrzymano. Przypuszczamy, że niedługo ten obecny Sejm Śląski będzie jeszcze wegetował. Ludność Górnośląska wybierze sobie innych reprezentantów, zaś ci będą mogli z trybuny sejmowej bez cenzury i bez obawy, o następstwa lub sankcje karne poddać druzgocącej krytyce dotychczasową gospodarkę i działalność tych lub owych dygnitarzy. A wtedy będzie musiał Rząd Centralny liczyć się z tem, że ludność tubylcza nie pozwoli się nadal tak traktować. Raz przecież te rzeczy się skończyć muszą.

Jeżeli „Polska Zachodnia" chwyta się środków tak dziecinnych, że np. odgraża się publicznie Niemcom, lub tym którzy nie wywieszą lub nie wywiesili sztandaru z okazji tejże uroczystości, to przypomnimy "Polsce Zachodniej" jedno zdanie, które nam zawsze wpajał niemiecki profesor: "Die Vaterlandsliebe, die ruht im Herzen und der Patriotismus, der hängt zum Fenster hinaus."

Kto więc zachowuje na sposób „Polski Zachodniej" miłość do Ojczyzny, a w tym wypadku do Państwa, ten raczej osięgnie coś przeciwnego, anizeli miłość do Ojczyzny. Gdyż właśnie ten obywatel, któremu się grozi następstwami, za niewywieszenie flagi państwowej, albo ją wywiesi właśnie z tej obawy zaś sobie pomyśli zupełnie coś innego albo jej nie wywiesili na przekór, wiedząc dokładnie o tem, że za to mu nikt nic nie może zrobić. Przecież np. w Katowicach już dosyć obywatel płacił i płaci na różne uroczystości. Gdyż tą razą Magistrat na same oświetlenie Ratusza i Teatru Miejskiego z okazji tejże uroczystości wydał 1500 zł., które to pieniądze są z funduszów publicznych, czyli z podatków płaconych przez obywateli.

Niech więc z okazji tego dziesięciolecia ci, którzy zawinili złożą spowiedź generalną, ażeby otrzymać rozgrzeszenie za to, co dotychczas zawinili. A na przyszłość niech się poprawią.

Zobaczymy teraz, czy i co zrobi klub p. posła Korfantego

W dniu dzisiejszym wysłaliśmy do Ks. Posła Brzóski następujący list.

List ten brzmi:

Katowice, dnia 14-go listopada 1928 r.
ul. Andrzeja nr. 14.

Do
Przewielebnego Ks. Posła Brzóski
tymczasowo w Kurji Biskupiej
w Katowicach.

Niniejszem przesyłam Przewielebnemu Ks. Posłowi odnośne egzemplarze „Głosu Górnego Śląska", w których wszystkie sprawy zostały opublikowane dotyczące włości rentowych. Zaznaczam, że na wszelkie twierdzenia posiadam oryginały, które w razie zażądania ich mogę przedłożyć.

Wobec tego proszę, żeby Przewielebny Ks. Poseł zechciał ze Swej strony spowodować interwencję u władze a przynajmniej zgłosić wniosek w Sejmie Śląskim, celem zaprzestania tego rodzaju sankcyj, ze strony Państwowego Banku Rolnego, Oddział w Katowicach (Wydział Rent). Pozwalam sobie przy tem dodać, że na Śląsku Cieszyńskim tego rodzaju względnie analogiczne renty zostały na interwencję zaintesesowanych u władz dawno umorzone, czyli że już Rząd Polski nadpłaty ani płacenia nadal nie żąda.

Zechce Przewielebny Ks. Poseł przyjąć odemnie wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania
Jan Kustos Katowice,
ul. Andrzeja, nr. 14.

P. Kocur pokazuje swoje pazurki!

Na Górnym Śląsku jest prastara piosenka znaną, która się rozpoczyna od słów; „Wlazł kotek na płotek i mruga, jest ci to piosenka niedługa."

Nasz Prezydent miasta Dr. Kocur zaczyna od pewnego czasu odgrywać rolę małego Mussoliniego. Podwiele jeszcze ma tą Radę Miejską Komisoryczną to jeszcze mu to jakoś ujdzie gdyż wielkich pyskaczy w Radzie Miejskiej niema. Ale już od pewnego czasu zaczyna się i ta Komisoryczna Rada Miejska przeciwko niemu burzyć. Na przedostatniem posiedzeniu Rady Miej. Kom. krytykował postępowanie Magistratu stary wyga Radny miasta, p. Dyrektor Piechułek, p. Piechułkowi sekundował również pan Brzeskot, który się kiedyś podpisywał z München-Gladbach, mit vorzüglicher Hochachtung Johannes Breskot:

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej rozpoczął drugi atak na Magistrat Radny p. Dr. Ziółkiewicz, zarzucając Magistratowi, że Magistrat uchwały Rady Miejskiej traktuje nie inaczej, jak papier do klozetu. Również podkreślał Radny p. Dr. Ziółkiewicz, że Magistrat samotuje uchwały Rady i Komisorycznej Rady Miejskiej.

Nasz Prezydent p. Dr. Kocur odpowiedzieć na zarzuty podniesione i przez Radnego Piechułka i przez Radnego Brzeskota, jakoteż przez Radnego p. Dra Ziółkiewicza, nie mógł.

Natomiast słuchajcie: Pan Dr. Kocur powiedział następujące słowa: „Żeby wolne głosy i skargi takie wnoszono jedynie na poufnych posiedzeniach Rady."

A więc p. Dr. Kocur nauczył się już od obecnego Rządu kneblować wolność słowa. Będzie mu to bardzo trudno osiągnąć, gdyż w Radzie Miejskiej na szczęście sasiaduje tylko garstka sanatorów, zaś inne frakcje jakoteż Niemcy, nie pozwolą sobie ust zakneblować, choćby ich p. Dr. Kocur Prezydent o to prosił. Tego by jeszcze trzeba było, żeby sobie chłopaczki i młodzieniaszkowie w Magistracie rządzili według własnego widzi mi się mogliby robić co by im się podobało, szafować groszem publicznym na ich własny sposób, zaś Rada Miejska byłaby tylko nato, żeby powiedzieć tak. Znaliśmy dotychczas p. Dra Kocura jako demokratę o usposobieniu jewicowem. Obecnie okazuje się, że nasz Prezydent Dr. Kocur zaczyna pozować na małego Mussoliniego. Podwiele tam ma tylko tych parę Radnych p. Dr. Kocur w Radzie Komisorycznej, to jeszcze jest pół biedy dla niego. Gdy natomiast przyjdzie właściwa Rada Miejska, to której i my też należeć będziemy napewno, to wtedy p. Dr. Kocur będzie miał trudniejsze stanowisko, a kto wie, czy też potem nie zrobi w ten sposób, jak to uczynił poprzedni Prezydent p. Dr. Górnik, że zacznie chorować no i Magistrat go wyśle potem na emeryturę. I p. Dr. Kocur będzie gesichert na całe życie.

My sobie już materjał przygotowujemy, którym wtedy w Radzie Miejskiej wyjedziemy, gdyż tak szafować groszem publicznem nie pozwolimy. Radzimy p. Drowi Kocurowi zmienić zawczasu postępowanie, gdyż p. Dr. Kocur powinien sobie uprzytomnić, że Rada Miejska, to nie jest posterunkowy, któremu by mógł rozkazywać, jak to czynił jako główny Komendant Policji. Jużeśmy nieraz twierdzili, że najgorsza kategorja ludzi to są parwenjusze, którzy szybko urośli choćby na drożdżach, dzięki pomocy innych ludzi, a dowód na to Korfanty, a w ostatnim czasie to też i p. Dr. Kocur. Ludzie ci zapominają i stosują zupełnie przysłowia: "Zapomniał wół, jak cielęciem był", albo: „Jak sie stanie z chłopa pon, to mu nie poradzi djoboł som." Pan Dr. Kocur powinien sobie uprzytomnić, żeby mu tak potem nie szło kiedyś, jak to idzie obecnie Korfantemu. A szczególnie radzimy p. Drowi Kocurowi, żeby brał mniej udziału w obchodach i poświęceniach standarów, razem z ich oberrdzeniem Drem Grażyńskim, a więc się zajął właściwą gospodarką Magistratu.

Moglibyśmy już niejedną pigułkę dać do zgryzienia, p. Drowi Kocurowi, któreby mu naprawdę nie smakowały, ale zostawimy to sobie na później. A wtedy p. Dr. Kocur może powiedzieć: „Herr diese Stunde gefällt mir nicht".

Czyż to ten sam p. Musioł, którego Górnoślązacy wybrali radnym miejskim w Pszczynie?

„Polska Zachodnia" donosi w numerze 364 następującą notatkę:

(P) Czy Murcki są w Polsce?! Budowniczemu p. M. w Pszczynie doręczono dziś dwa listy, jeden z Gliwic, drugi z Murcków. Niemiecka firma w Gliwicach umiała uszanować język państwowy i napisała po polsku, a zarząd ogrodu księcia pszczyńskiego w Murckach pisze listy i umieszcza adres w języku niemieckim. A przecież książę pszczyński uchodzi za obywatela Polski — dlaczegóż jego ludzie nie znają obowiązku być lojalnymi wobec państwa, w którem żyją i w którem tyją!

Nie wiemy, czy budowniczy p. M. jest p. Musioł, który się tak starał o swoje sprawy nietylko, lecz o sprawy obywateli w Pszczynie, że jako radnego miasta Pszczyna wylano go z Komisji Budowniczej w Radzie miejskiej. Trzeba podkreślić, że p. budowniczy M. ma żonę i chłopaka, który uszczęszcza do szkoły mniejszości, zaś żona jego słówka po polsku nie umie, co jej wcale nie bierzemy za złe, gdyż będąc przekonania niemieckiego, ani p. M. serca polskiego dać jej nie może. Jeżeli to jest ten sam p. M., który wybudowawszy w powiecie pszczyńskim gdzieś szkołę i której ściany się zawaliły, a potem posądzano „orgeszów", że jemu dynamit podsadzili pod ścianę lub, że budował w ubiegłym roku gmach dla Kasy Chorych w Pszczynie, a wtedy nie dobudowawszy go, lało jak z cebra na wszystkie mury, to wtedy dziwić się trzeba, że dzisiaj, tenże sam budowniczy p. M. szuka schroniska u sanatorów, chociaż moglibyśmy niejedną rzecz stwierdzić jak on z jego psiną i z rewolwerem w ręku bronił „renegatów" i „niemców".

Klachy, jakie znajdują się obecnie w sądzie i to w Izbie Karnej w Katowicach, gdzie go p. burmistrz Figma zaskarżył o zniewagę, za pierdoły podane w gazecie Marchwickiego.

Ale „Zachodniej" za tego rodzaju korespondentów gratulujemy. Budowniczy p. M. powinien „Zachodniej" wystawić w Pszczynie pomnik, a „Zachodnia" nawzajem p. M.

Podsłuchane!

W poniedziałek dnia 5-go b. m. na peronie pociągiem odjeżdżającym z Lublińca w stronę Bytomia, było zgromadzonych kilkanaście kobiet i z jednej strony byli to ludzie nie mogący znaleźć pracy na polskiej części Górnego Śląska i jechali tym pociągiem na niemiecką część Górnego Śląska do pracy. Parę z tych mężczyzn było jednakowóż takich, którzy mieli jeszcze pracę na polskim Górnym Śląsku.

Przyszło do sporu pomiędzy ojczyzną i vaterlandem. Jedna z tych kobiet powiada: „Dyć jo wom tam moga zawieźć do tej Warszawy parę jabłek i gruszek, ażeby tam mogli ci posłowie coś zgryźć, żeby tylko tyle nie pyskowali. Druga powiada, a ja im zawieza, choć z 5 koszy śliwek, żeby po gruszkach i jabłkach, gdy zjedzą i te śliwki musieli chodzić tam dotąd, gdzie nawet sam Witos pieszo chodzi.

Pomiędzy dwoma mężczyznami przyszło jednak do silniejszego sporu, i wtedy jeden z nich oświadczył, (a był to ten który miał pracę na niemieckiej części Górnego Śląska): „A jak tu ty pieronie zostaniesz elwrem, i nie będziesz mioł roboty w twojej ojczyźnie, to bedziesz rod, jak cię w vaterlandzie przyjmną do roboty.

Siedzę na dworcu w poczekalni w Tarnowskich Górach i czekam na pociąg mający odchodzić w stronę Katowic. W tym przychodzą dwaj elegancko ubrani panowie, z których jeden był swój a drugi Górnoślązak. Ten Górnoślązak opowiadał o pewnej panience, z którą widocznie miał jakieś nieprzyjemności na tle amorów. Ów swój oświadczył i pyta się tego Górnoślązaka, czy to była Niemka lub Górnoślązaczka) z czego widać, że swoi nie znają na Górnym Śląsku polek lecz tylko niemki i górnoślązaczki) na to ów Górnoślązak, to była Ślązaczka. A ja jej pokażę, że tego robić niewolno, ów Górnoślązak posądzał ową panienkę, że zato, że miała odwagę parę słów prawdy do powstańców śląskich w Lublińcu powiedzieć, uprawiała antypaństwową robotę, i należy ją zato aresztować, oo on się o to postara, gdyż mógłby to wyszukać niemieckie gazety jak „Wanderer" a szczególnie „Ostdeutsche Morgenpost". A tego czynić niewolno.

Dopisek Redakcji. A więc postępowania Powstańców Śląskich krytykować niewolno, gdyż powstańcy śląscy, to już pewnego rodzaju awandgardę, czyli połurzędowa armja. Radzimy więc wszystkim Górnoślązaczkom, żeby się strzegły coś wypowiedzieć, gdyż wtedy mogłoby się im coś przydażyć nieprzyjemnego, a szczególnie jeżeli powiedzą parę słów prawdy pod adresem Powstańców Śląskich.

Rok 8 Nr. 47

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Was geht in dem Polednikschen Stift in Lyski vor?

Wer der Gründer dieses Polednik'schen Stiftes ist, ist den Oberschlesiern und speziell den Erben und der Nachkommenschaft bekannt. Die Erben beschweren sich darüber, dass ihnen das nicht zukommt, was ihnen nach dem Statut und speziell nach dem Testament zusteht. Das jetzige Kuratorium stützt sich merkwürdig auf den Standpunkt, dass das Geld infolge der Inflation verschwunden ist, z. B. zahlt man den Erben, d. h. den Jungfrauen, wenn sie heiraten nicht die 250 Zloty, die ihnen quasi als Mitglied zusteht. Ausserdem berufen sich die Erben darauf, dass das Statut vom Jahre 1916 auf einem andern Statut aufgebaut ist, in dem 10 Paragraphe fehlen. Ferner führen die Erben darüber Beschwerde, dass man dort unbemittelte Kinder der Erben nicht aufnehmen will, wogegen Kinder bemittelter und reicher Eltern, dort die Aufnahme finden, so z. B. ist dort die Tochter vom Bruder des Kurators und Chefarztes Dr. Paweletz, mit 8 anderen die dort gehegt und gepflegt werden. Trotz vieler Bemühungen von seiten der Erben hüllt sich die Bischöfliche Kurie als Aufsichtsbehörde in tiefes Schweigen und gibt den Erben keine Antwort. So zum B. antwortet die Bischöf-Bischöfliche Kurie, diesem oben erwähnten „Zjednoczenie krewnych fundacji Polednika w Lyskach (siedziba w Rybniku)" seit 2 Monaten überhaupt nicht. Im Gegenteil droht man dort den Erben mit einer Klage, wenn sie um ihre Rechte dort ersuchen.

Die Hauptsache ist die Angelegenheit, dass die Fürstbischöfliche Kurie, diesem oben erwähnten „Zjednoczenie" die Abschrift des Testaments des Stifters geben würde, zumal die Erben sich verpflichtet haben, die für die Abschrift verlangten Gebühren der Kurie zu bezahlen.

Merkwürdiger Weise haben die Erben seit der Uebernahme noch das geänderte Statut nicht gesehen, obwohl seit der Uebernahme bereits 6 volle Jahre verflossen sind. In Polnisch-Oberschlesien befinden sich bereits fast 200 solche Erben, die um ihr Recht kämpfen. In Deutsch-Oberschlesien gibt es solcher mehr, die ebenfalls ihre Rechte fordern, obw 'l, wenn mehr, die ebenfalls ihre Rechte fordern, obwohl, wenn das alte Statut vom Jahre 1916 seine Rechtsgültigkeit bei der Uebernahme gehabt hat sie nach § 8 des Statuts von ihren Rechten ausgeschlossen sein könnten, denn der § 8 lautet:

„Sämtliche Unterstützungen für die im § 7 genannten Berufszweige sollen nur an preussische Staatsangehörige und bei Ausbildung im Deutschen Reiche gewährt werden."

Berücksichtigt man, dass die Polednik'sche Stiftung sich auf dem polnischen Territorium befindet, so könnte man daraus den Schluss ziehen, dass die preussischen Staatsangehörigen nach der Teilung Oberschlesiens ihre Rechte nicht geltend machen könnten. Aber selbst die Kurie steht auf dem Standpunkt, dass auch diese Erben auf Grund der Genfer Konvention ihre Rechte haben.

Die Erben haben sich schon längere Zeit an uns gewandt, und wir haben bereits die notwendigen Schritte in der Kurie unternommen. Die Erben sind zu der Ueberzeugung gekommen, dass die Kurie nicht ganz klare Antworten gibt. Und so bleibt es nichts anderes übrig, als die Angelegenheit selbst an die grosse Glocke zu bringen. Es wird sich herausstellen müssen, ob nach § 2 des neuen Statuts der Polednik'schen Stiftung in Lyski vom Jahre 1916 Matthäus Goldmann einen Bruder gehabt hat oder nicht. Die Erben haben sich in dieser Angelegenheit bereits die Beine wund gelaufen, können hierfür aber keine notwendigen Beweise und Unterlagen wie Geburts- und Heiratsurkunden erhalten, dass Matthäus Goldmann tatsächlich einen Bruder Gregor Goldmann gehabt hat. Festgestellt wurde z. B. in Büchern auf der Pfarrei Ruda (Rauden), dass Matth. Goldmann am 3. 9. 1781 in Ruda geboren ist, dessen Eltern Viktor Goldmann und seine Ehefrau Johanna, geborene Jarosz ist. Nun wissen wir aber, dass Gr. Goldmann mit einer Frau Katharina verheiratet war, was sich leicht aus der Geneaologie erweisen lässt. Frage wird dadurch noch verworfen, wenn man bedenkt, dass im Jahre 1872 in Deutsch Zernitz bei Pilchowitz ebenfalls ein Matthäus Goldmann geboren ist. Es fragt sich also, ob die Eltern des in Ruda geborenen Matthäus Goldmann einen zweiten Sohn gehabt hat, dem sie den Namen Gregor gegeben haben. Werden hierfür die Erben keinen Beweis erbringn, so können die Nachkommen von Gregor und dessen Frau Katharina Goldmann keine Ansprüche geltend machen. Hier müssen sich diese Erben nicht nur selbst helfen, sondern auch die Kurie muss ihnen zur Hilfe kommen, wenn die Angelegenheit selbst erledigt helfen soll.

Das „Zjednoczenie Krewnych Fundacji Polednika w Lyskach" (siedziba w Rybniku) wird am 9. 12. 1928, nachmittags 2 Uhr, in Rzędówka im Saale Dyka eine grosse Versammlung abhalten, wozu sämtliche Erben hierdurch eingeladen werden. Auch würde es sich ziemen, dass die bischöfliche Kurie als Aufsichtsbehörde wie auch das Kuratorium und die Rendantur ihre Vertreter zu dieser Versammlung hinschicken würden. Die ganze Angelegenheit muss also zunächst auf Grund der Rechtsverhältnisse und der Hinzunahme des Testaments und der Geneaologie genau geprüft werden, denn man darf andererseits den Leuten nicht etwas versprechen, was nicht auf Erfolg rechnen kann.

Achtung Rentengutrentner!

Auf Grund der bereits von uns eingeleiteten Schritte haben wir wiederum neue Erkundigungen bei der Deutschen Bauernbank für Westpreussen in Danzig eingeholt. Und die Bank hat uns binnen 4 Tagen (also, nie, już się robi) Antwort zugestellt, aus der klar und deutlich ersichtlich ist dass die polnischen Behörden, resp. der polnische Staat nach Ansicht der Bank kein Recht hat, die an oben erwähnte Bank einmal abgezahlte Rente zu der Zeit, wo die Bank noch im Grundbuch rechtmässig eingetragen war, noch einmal zu verlangen.

Es heisst dort wörtlich: „Abgesehen hiervon kann der polnische Staat die Zahlung der Renten auch schon aus dem Grunde nicht verlangen, weil vor Uebernahme des abgetretenen Gebiets abgelöst und gelöscht worden sind".

Die Państwowy Bank Rolny könnte Einspruch erheben, dass es sich um diejenigen Renten gehandelt, die vor der Uebernahme abgesandt worden sind. Aber diejenigen Renten, die nach der Uebernahme an die Deutsche Bauernbank für Westpreussen in Danzig gezahlten Renten sind berechtigt dorthin gezahlt worden, denn diese Bank erklärt folgendes: „Die auf Ihrem Grundstück lastende Rente ist rechtmässig auf uns übergegangen. Wir waren daher zur Empfangnahme des zur Ablösung dieser Renten erforderlichen Betrages berechtigt und haben über diese Renten Löschungsbewilligungen erteilt. Wenn der polnische Staat jetzt die Löschung der Rente im Grundbuch nicht anerkennt, so ist diese Massnahme mit den Bestimmungen des Friedensvertrages von Versaille nicht in Einklang zu bringen... Dann bemerkt dieselbe Bank weiter: „Im Uebrigen ist die Streitfrage wegen der Renten Gegenstand von Verhandlungen zwischen dem preussischen und dem polnischen Staat, die noch nicht abgeschlossen worden sind."

Also ist unser Standpunkt voll und ganz berechtigt, was auch der in der Nummer 46 des „Głos G. Śl." an den Rentengutrentner Paweł Musioł I., in Dolne Marklowice, amtlich von der Wojewodschaft gerichtete Brief uns bestätigt.

Wie kommt also der polnische Staat dazu, einerseits die im Grundbuch von seiten der Königlichen Generalkommission und der Rentenbank in Breslau an die Deutsche Bauernbank für Westpreussen in Danzig zedierten Rente anzufechten, wenn er sie bis zum 22. Juni 1922 für rechtsverbindlich ansieht und sie es später anficht, was erst im zweiten Halbjahr 1922 spätestens geschehen ist, wo die polnischen Gerichte erst die Zession angefochten und für null und nichtig erklärt haben, obwohl sie in manchen Fällen wie z. B. im Falle der Frau Kaszta aus Gołkowice am 30. März 1928 erst die Rente gelöscht haben, trotzdem der Rest der Rente auch nachträglich, d. h. nach dem 22. Juni 1922 ebenfalls an die Deutsche Bauernbank für Westpreussen in Danzig abgesandt worden ist.

Ferner erhebt sich die Frage, wie kommt der polnische Staat dazu, vor Abschluss der zwischen Polen und Deutschland gepflogenen Verhandlungen, die Rente von neuem zu verlangen, die bereits ihre Rente dort abgezahlt haben, bevor die Verhandlungen abgeschlossen sind.

Beruft sich die Państwowy Bank Rolny auf polnische Gesetze, so muss sich der Gesetzgeber aber verdammt geirrt haben, wenn er heute noch einmal an rechtsmässige Gläubiger abgezahlten Renten von den Schuldnern verlangt.

Auch eine Feier

Die „Gazeta Robotnicza" bringt in ihrer Nummer 262 einen Artikel, worin der Chefredakteur dieser Zeitung, Herr Slawik darauf hinweist, dass an diesem 10jährigem Jahrestag die „Gazeta Robotnicza" bis jetzt 38 Prozesse gehabt hat.

Dieselbe Zeitung pfeffert hinein, dass die P. P. S. nicht um das Elend, um die Arbeitslosigkeit, um die Cliquenherrschaft (rzady klik) um die Pressedekrete früher nicht gekämpft hat."

Sehr richtig, Panie Slawik. Jedoch dürfen wir nicht vergessen, dass wir im Jahre 1923 in einem Monat 9 Beschlagnahmen hintereinander gehabt haben. Wir haben bis jetzt nicht 38 Beschlagnahmen gehabt, es waren ihrer mehr als hundert, obwohl wir erst über 6 Jahre bei Polen sind. Und Prozesse Panie Slawik, die haben wir bereits zumindestens 400—500 gehabt. Wir haben sogar an einem Tage 21 Termine vor dem Amtsgericht und in 3 Tagen hintereinander 29 Berufungsverhandlungen vor der Strafkammer gehabt. Also das ist kein Rekord von Ihnen, Panie Slawik.

Sämtliche Zeitungen, mit Ausnahme der Deutschen, denn auch die wurde schon damals auch öfters wie heute beschganahmt, sollen sich erst jetzt überzeugen, dass das heisst seit dem 15. Juni 1922 in Opposition zu den Strömungen von Amtswegen zu stehen. Es ist keine Kunst nämlich heute grosses Lari Fari zu machen, nachdem man sich früher nicht darüber klar war, was das heisst wenn die Lage so weiter von Zeit zur Zeit sich immer verschlimmert.

Und wir stimmen Ihnen bei, Panie Slawik, wenn Sie behaupten: „O nędzę, o bezrobocie, o rządy klik o dekrety prasowe myśmy nie walczyli ongiś."

Es hat geholfen!

Auf Grund unserer Artikel über den unlauteren Wettbewerb der Gastwirte, hat sich die Fürstliche Brauerei in Tychy veranlasst gesehen, ein Memorandum an den Gastwirtsverband zu senden mit dem Vermerk, dass sie strafrechtlich vorgehen wird gegen diejenigen Restaurateure, welche unter der Firma Książęcy und Obywatelski Browar w Tychach andere Biere verzapfen.

Ausserdem hat die Brauerei Gambrinus angekündigt, dass sie ebenfalls Schilder anbringen lassen wird. Also in Ordnung. Die schmutzigste Konkurrenz betreibt die Brauerei „Corona" aus Będzin.

Auch eine Logik!

In dem antisemitischen Hetzblatt „Do Czynu" schreibt eine hochgebildet seinwollende Frau eines Radca über das Verhältnis der Polen zu den Juden. Sie schreibt unter anderem, dass wenn die Radces und Nadradces nur bei den Polen kaufen werden, dann der Seperatismus aus Oberschlesien verschwinden wird!!!

Also die Juden sind schuld, dass der Separatismus in Oberschlesien sei. — Eine wunderbare Logik!

Wir sind wahrhaftig keine Freunde von Juden. Aber einen derartigen Blödsinn zu verzapfen, das strotz von Dummheit nud Ignoranz. Wir fragen bloss die gnädige Małopolanka:

Wer war denn der Vorläufer der Juden? — Das waren doch die „Swoi", welche die Chałaciarze hineingebracht haben. — Und diese Zeitung „Do Czynu" wird in der „Księgarnia Katolicka" verkauft!! Wenn man die Juden aus den Westgebieten Polens verdrängen will, dann soll man ein dementsprechendes Gesetz schaffen. — Wir kennen solche Antisemiten, die „bij żyda" schreien, dafür aber von Będziner Juden Ware selbst kaufen. — Die Juden aus Będzin und Sosnowice sollen bloss die westliche Kultur annehmen, dann werden wir sehen, ob es auch noch Antisemiten geben wird. — Das Volk (die Plebs) soll den Juden meiden, die Inteligencja aber macht mit ihnen Geschäfte. Und das nennt man Bekämpfung des Judentums! Wer so das Judentum bekämpft, der kann sich verglasen lassen.

Vertagt!

Am 13. dieses Monats sollte vor dem Amtsgericht in Nikolai eine Verhandlung gegen Machejski und Genossen stattfinden, die den Ueberfall im Februar 1922 gegen unseren Redakteur Kustos verübt haben. Geladen wurden 15 Zeugen und 4 Angeklagte. Obwohl noch 2 Angeklagte dazu kommen müssten, so wurde ihnen keine Vorladung geschickt. Der dritte Angeklagte brauchte nicht zu kommen, da er am Jahrestage des Ueberfalles auf Kustos begraben worden ist. Ausserdem erschienen nicht zwei Zeugen, die von der Anklage aus geladen worden sind. Einer dieser ist der Sekretär der Monopolabteilung in Pszczyna Wojtalewicz. Der Prozess musste vertagt werden. Bemerkt sei, dass der Antragsteller und Redakteur Kustos mit den 2 Zeugen Pochciol und Pilorz als Nebenkläger zugelassen worden sind. Der Anklage richtet sich vorläufig nur wegen Körperverletzung. Doch wird Kustos den Antrag stellen, die Anklage zu erweitern und zwar wegen Landfriedensbruch, wie auch wegen geplanten Ueberfalls. Ausserdem werden neue Angeklagte hinzukommen von denen wir erfahren haben, dass sie ebenfalls sich an dem Ueberfall beteiligt haben.

Bemerkenswert war, dass der Angeklagte Brandys ein Aufständischer aus Siemianowice in einer aufständischen Gallauniform mit Orden dekoriert im Auto gekommen ist.

Warum machen es die anderen auch nicht so

In Tarnowitz wurde sehr vielen Restaurateuren die Polizeistunde gekürzt. Einer von denen wandte sich durch seinen Rechtsbeistand an die Wojewodschaft und erhielt unverzüglich sofort die Wiederherstellung der Polizeistunde. — Weshalb schlafen die anderen?

Eingesandt

Weitere Aufklärung von Misständen in Nowawies.

Dann panie Fryc, wenn Sie gerecht sein wollen, so betrafen Sie bitte ihren Beamten, den sauberen pan Zopa, welcher, **nachdem er Steuergelder eingezogen hatte, sich mit dem Gelde einige Tage nicht sehen liess, den Dienst dabei versäumte bis er schliesslich durch seine Frau ausfindig gemacht wurde und zwar in Nowy-Bytom.** Es wird gezischpelt, dass er sich in Beuthen aufhalten sollte was ich jedoch nicht feststellen konnte. Ich hoffe, dass sie als Vorgesetzter es besser feststellen werden.

Panie Fryc, wie kommt es denn, dass das Dienstmädchen vom ersten Gemeindeschöffen Nowak, Elżbeta Wycik mit Namen, trotzdem sie im Dienstverhältnis steht, eine monatliche Unterstützung in Höhe von 20 Złoty aus der Armnkasse bezieht und ausserdem noch einige Zentner Kartoffeln bekam, wogegen hunderte von armen Bürgern hungern müssen? Gehen Sie bitte der Sache auf den Grund und veranlassen Sie, dass pan Nowak alles wieder schön der Gemeinde abgibt, was seine Bedienstete unrechtmässig empfangen hatte. Mir scheint's, Nowak will sich auf Kosten der Gemeinde reich machen, denn sonst hätte er so was als Gemeindeschöffe nicht zugelassen. Ich kenne noch Zeiten, wo Nowak, als er noch Gastwirt war, seine Gäste verprügelt und mit Füssen gestossen hatte, nachdem diesel en ihr ganzes Geld bei ihm „versoffen" hatten. Ein Mann mit inem netten Charakter dieser pan Nowak. Vielleicht wird er sich endlich besinnen, die 2 Złoty dem Konrad zurück geben. Hoffen wir es.

Panie Fryc, ein Beamte von ihnen, Kral mit Namen, stellte sich einmal als Gewerbeinspektor auf der Hugohütte vor, nachdem er bei Herrn Direktor Mannebach vorsprach und sich von ihm eine dicke Zigarre geben liess. Die Zigarre im Munde, erzählte er, dass er als Gewerbeinspektor hierher bestellt wurde, um die Betriebsanlagen zu revidieren. Direktor Mannebach glaubte ihm und führte ihn in die Hüttenanlagen um ihn alles zu zeigen. Endlich erkannte ihn ein Arbeiter und lachte sich ins Fäustchen, dass Mannebach stutzig wurde und frug, was los ist. Der Arbeiter entpuppte diesen falschen Gewerbeinspektor als den Gemeindegehilfen Kral aus Nowawies und so kam die Sache in die Oeffentlichkeit. Pan Kral verschwand natürlich sofort und zog seine schiefe Schulter noch mehr zusammen, ich glaube aus Furcht vor einer Blamage. Es wäre nötig, diesen Fall aufzuklären im Interesse der Gemeindebehörde. Zum Schluss, panie Fryc, sehen sie sich einmal das Haus auf der ul. 3-go Maja 7 in Nowawieś, dort wohnt ein gewisser Plewnia. Dieser Mann ist sterbenskrank auf. Lungentuberkulose. hat keine Mittel zum Leben, und es wurde ihm die Arbeitslosenunterstützung entzogen. Statt 1 Liter Milch, bekommt er blos ¼ Liter. Panie Fryc sind sie kein Christ? Wenn sie einer sind, dann helfen sie dem armen Menschen und schützen Sie die Bürger vor einer Ansteckungsgefahr, denn dazu haben wir unsere Gesetze.

Franciszek Koschyk.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.